

Kierowali się dekalogiem i kompromisem

08.12.2016.

CHOSZCZNO. W ostatnich miesiącach już drugi raz się tak zdarzyło, że jubilaci obchodzący złote gody spotkali się w Urzędzie Stanu Cywilnego, dokładnie w 50 lat po tym, jak złożyli sobie przysięgę małżeńską. W minioną sobotę, o tej chwili wspominali JADWIGA i WŁODZIMIERZ OW CZARKOWIE. Odnowili też ślubowanie i odebrali Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

JADWIGA i WŁODZIMIERZ OW CZARKOWIE twierdzą, że są choszcznianami, ale opowiadając o tym, jak się poznali, nieco zaskakują mówiąc, że zdarzyło się to na balu sylwestrowym. I to na dodatek w Kołobrzegu. – Ja pochodzę z województwa świętokrzyskiego, tam się urodziłam i wychowałam. W Kołobrzegu znalazłam się za sprawą siostry, która już tam pracowała. Tak się złożyło, że trafiłam tam na bal sylwestrowy, który organizowany był w klubie oficerskim. Tu właśnie mój przyszły mąż, pełnił tej nocy dyżur – opowiada pani Jadwiga. Podkreśla, że był to ostatni dzień 1965 roku. Pan Włodzimierz przytakuje. – Ja z kolei urodziłem się w Pabianicach, a do Kołobrzegu trafiłem już z Choszczna. Tu po prostu odbywałem służbę wojskową – dodał. Rok później, dokładnie 3 grudnia 1966 roku stanęli na ślubnym kobiercu. Ślub cywilny wzięli w Stąporkowie, natomiast kościelny trzy tygodnie później (w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia) w Odrowążu. – Pojechaliśmy tam, bo tak naprawdę, to tam mieszkałam – jubilatka zaznacza, że zaraz po weselu wrócili do Choszczna. Dodaje, iż to mąż zdecydował o tym, że wspólną przyszłość rozpoczną właśnie w tym mieście.

Wspominając tamte lata obydwójce jubilaci podkreślają, że choć miasto było zniszczone, to jednak nikt się nad tym głębiej nie zastanawiał. – Zdecydowanie ważniejsza była praca i zarabianie pieniędzy. Trzeba było wychowywać dzieci, potem je kształcić, myśleć o własnym mieszkaniu – pani Jadwiga zdradza, że całe życie pracowała w służbie zdrowia, a dokładniej na chirurgii choszczeńskiego szpitala. Stamtąd właśnie w 2003 roku odeszła na emeryturę. Pan Włodzimierz był elektrykiem. Najpierw krótko pracował w zakładzie prywatnym, a kolejnych 25 lat w stargardzkim węźle PKP. – Zachorowałem i musiałem odejść na rentę. Przepracowałem dokładnie 24 lata i 9 miesięcy – zaznacza, że do emerytury zabrakło mu wówczas zaledwie pięciu miesięcy.

Małżonkowie zapytani o najważniejszy akcent ich wspólnego życia, bez chwili zastanowienia wskazują na obecne na tej uroczystości córki i wnuki. – Córka jest lekarzem, druga filologiem, jedna z wnuczek właśnie ukończyła Akademię Medyczną w Gdańsku, kolejna studiuje w Kolonii – z wszystkich jesteśmy dumni – mówi pani Jadwiga. Podkreśla, że wspólne życie spędzili trzymając się zasad określonych w dekalogu, a także na szeroko pojętym kompromisie. A czego życzą sobie na kolejne lata? Pan Włodzimierz kolejnej wspólnej 50., natomiast pani Jadwiga zdrowia i bezpieczeństwa dla siebie, dzieci oraz wnuków. I właśnie takie życzenia najczęściej słyszeli po tym, jak burmistrz ROBERT ADAMCZYK przyjął od nich odnowienie przysięgi małżeńskiej i odznaczył ich Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. "Sto lat" też było.

Tadeusz Krawiec

{gallery}owczarek_zg_12_2016{/gallery}